

Lekkomysłny Perzyński

Polityka się zmienia, świat nie za bardzo. Stary koncept Perzyńskiego poświadczony farsową fabułą jeszcze trzy lata temu (gdyby komukolwiek przyszło do głowy, żeby *Politykę* wystawić) byłby tylko mocno przykurzoną rekwizytomią zaprzestanych gustów, dwa lata temu – grubym politycznym nietaktem, dziś, jak słychać, nie dość jest zjadliwy i nie dość współczesny. *Świat się zmienia, czyli Polityka* w poznańskim Teatrze Nowym jest po trosze tym wszystkim, nie wyłączaając owych „nie dość”, ale nie przestaje też być komedią Włodzimierza Perzyńskiego napisaną w 1919 roku; komedią, której nie sądzony był najwyraźniej żywot dłuższy niż trwanie ulotnej konfiguracji politycznej, jaka ją zrodziła. Późna, za to pełną ironii pointę dopisał dopiero rok 1991, tak proroczo obecny już w dacie prapremiery. Z repliką historii nie mógł rywalizować ani tekst Perzyńskiego, ani też piosenki Jana Kaczmarka, chociaż te ostatnie nieźle wypełniły wyznaczoną im rolę niezbędnego w tym spektaklu cudzysłowu.

W ów cudzysłów, najdosłowniej, ujmując komedię Perzyńskiego para (określona w programie jako „komentatorzy”), której sceniczna funkcja ma zdecydowanie kabaretowy rodowód; Bożena Borkowska i Paweł Binkowski z wdziękiem śpiewają, tańczą i komenderują resztą obsady. Osadzona w takiej – rodem z „Qui pro quo” – ramie komedia zdaje się znaczyć więcej niż by to wynikało z dość pospolitej chęci wykpienia ministrów swojskiego chowu, bystrzejszych od nich sekretarek, lewicowych z przekory „poślic” i przytomnych, jak zwykle, hochsztaplerów, bez których cała intryga niewiele byłaby warta. Ta nadwyżka znaczeń nie wynika z nadzwyczajnych kreacji aktorskich (bo nie są nadzwyczajne) czy ze zniewalająco pięknej formy spektaklu (ta też nie olśniewa widza). Powstaje ona, jak sądzę, ze zderzenia dwóch czasów i dwóch światów, z potrzeby zabawy, oczyszczającego śmiechu czy zwykłego w końcu zdystansowania się od rzeczywistości, która swoją pretensjonalnością przewyższa liczne osiągnięcia naszych teatrów.

Przedstawienie ogląda się z przyjemnością, podszytą odrobiną typowo inteligentkiego lęku: czy to aby nie za płaskie, a może i humor nie najprzedszytniejszego gatunku, i gagi jakby trochę wysiłone? Na wydarzenia sceniczne patrzyśmy raczej z perspektywy motetki w ręku Łażańskiego (Wojciech Standełło) niż karabeli, którą z przyzwyczajenia raz jeden potrąca się. Ten punkt widzenia pozwala na różnorodnymi środkami prowadzoną grę z konwencjami: od parodii (przyłizany amant Mariusza Sabiniewicza i demonstrująca władczą siłę sekretarek Kazimiera Nogajówna) do farsy (minister Krę-

ciówek Grudzińskiego i pokojówka Feldmanowej). „Poślicą” jest debiutantka Antonina Choroszy, której spektakl zawdzięcza niemałą dozę dobrze zagranej, naiwnej świeżości uczuć i politycznej determinacji niezbędnej „siedzącym po lewicy”. Że to śmieszne? Że nie najmądrzejsze? Daj Boże, żebyśmy tylko takie zarzuty stawiali teatrowi.

KAZIMIERZ DORCZYK

Teatr Nowy w Poznaniu: *ŚWIAT SIĘ ZMIENIA, CZYLI POLITYKA* Włodzimierza Perzyńskiego. Reżyseria zespołowa, scenografia: Krystyna Kamler. Premiera 25 X 1991.

Mariusz Sabiniewicz i Antonina Choroszy



FOT. JACEK KULM